

Poradnik Gospodarczy.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy dla Górnego Śląska, Poznania i Prus.

Protektor:

Centralne Towarzystwo Gospodarcze w Wrocławiu.

Redaktorzy: P. Arndt, nauczyciel rolnictwa i K. Miarka, redaktor „Katolika“.

Przedpłata na pocztach wynosi ćwierćrocznie 5 sgr. Calorocznie 20 sgr. — Dla Austrii, ponieważ portoryum wynosi od każdego numeru 2 centy, kwartalnie 50 cent. Dla Austrii przyjmują prenumeratę: „zan. redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ Roln. Tow. i. p. Zanibal w Cieszynie, można także głosić się wprost do Redakcyi „Poradnika.“

Nr 6.

Królewska Huta, 7. Lutego 1871.

Rok. I.

Gnoj złoty zdroj.

(Ciąg dalszy.)

Jan. Proszę o pouczenie, jako założyć gnojownię?

Wojciech. Wymierzywszy sobie plac podług potrzeby, jako w ostatniej rozmowie objaśniłem, całą gnojownię potrzeba otoczyć grobelką, 2 stopy wysoką, a zewnątrz około niej wygrzebać przekopkę, aby woda deszczowa do gnoju nie spływała i tegoż nie wypłukowała.

Jan. Mnie się zdaje, że woda deszczowa nie szkodzi gnojowi, ponieważ słomę i szlam z całego podwórza splukuje do gnoju, i nadto odwilża gnoj, aby się nie spalił sam w sobie.

Wojciech. Ostatni to gospodarz, co zmianianie słomy i szlamu na podwórzu pozostawia deszczowi, zamiast własną ręką chwycić się grabi i łopaty, ile razy podwórze jest zanieczyszczone. Woda deszczowa wyrządza dwójaką szkodę: najpierw wypłukuje gnoj, i wynosi z niego najlepsze cząstki tak, że pozostała słoma zostaje prawdziwem jałowiskiem; powtóre, znosi do gnoju od stodół, chléwów i z podwórza nasiona różnych zielsk, które potem równocześnie z gnojem wywożą się do pola, i rosną aż hał.

Jan. Ej, teraz wiem co tego przyczyną, że chociaż corocznie plewie zboże i ziemniaki, jednak zielsk szkodliwych wygubić nie mogę. Siałem czyste zboże i obieraną pszenicę i pojąć nie mogłem, z kąd się bierze kąkol i chrószcz (dzwoniec)! — teraz dopiero zrozumiałem, że corocznie z gnojem wywoziłem nasienie kąkolu i chrószcza na pole.

Wojciech. Grobelka około gnojówki wtém pomoże.

Jan. J z czegoż ułożyć grobelkę?

Wojciech. Najlepiej wymurować z cegły, a jeszcze słosowniej z kamieni, i także przekopkę około grobli wyłożyć kamieniami. Prawda, że to wymaga kilka talarów kosztów, lecz nakład ten zapłaci się w dwóch latach.

Jan. To by się u mnie ledwie na jesień załatwić dało, a nie radbym czekał z urządzeniem gnojowni aż do jesieni.

Wojciech. Niepotrzebujesz czekać; można się nawet wcale obejść bez murowanej grobli, którą ułożą z gliny albo ilu (ślinu), mocno ubijają gnatem, na ostatku posypują grubem piaskiem i szczyrką, jakoż przy urządzeniu podłogi w chléwie powiedziałem. Grobla taka też nie zła, chociaż corocznie potrzebuje odnowienia lub reparatury.

Jan. Jeżeli gnojownia do koła obmurowana, jakoż gnojówka odchodzi?

Wojciech. Chodź do stołu, na którym zrobię rysunek gnojowni, abyś wszystko dobrze zrozumiał. Jeżeli sobie urządzisz gnojownię 2

A

E

B



C

D

pręty długą, a $1\frac{1}{2}$ pręta szeroką; na tym rysunku boki A B, i C D naznaczają długość, przeciwnie zaś boki A C, B D, szerokość.

Jan. A cóżto znaczy ta skrzynka pod literą E?

Wojciech. W tém miejscu urządza się studzienka na gnojówkę.

Jan. Czyli to koniecznie musi być czworoboczna?

Wojciech. Zwykle się muruje na cemencie, a jeżeli nie masz cementu, który wiecznie trwa, to cały mur zewnątrz obkłada się iłem (ślinem), i dobrze ubija, a to dlatego, aby gnojówka w ziemię nie wsiąkała. O to mniejsza, czy studzienka jest czworoboczna, albo okrągła.

Jan. To zaś ambaras, ponieważ teraz murować niemogę!

Wojciech. Możesz sobie urządzić studzienkę ze starój beczki, którą w ziemię wpuściwszy, dokoła obłoż iłem (ślinem).

Jan. Ej Maćku w to mi graj! Mam na strychu starą beczkę z kapusty! Lecz powiedz mi, co to znaczą te 3 ręce na waszym rysunku?

Wojciech. Widzisz, że wszystkie ręce palcami wskazują w jedno miejsce, wyrażając przeto, że spadek całej gnojowni pochyła się ku studziennicy E.

Jan. Więc ręce wskazują dokąd gnojówka ma spływać.

Wojciech. Dobrześ to poznał; studzienka jest w najniższym miejscu, i ku niej schyla się dno gnojowni.

Jan. A jak wielki powinien być spadek?

Wojciech. Dosyć, jeżeli na 1 pręt jest pochyłości 6—8 cali.

Jan. Więc kiedy długość A B, wynosi dwa pręty, a studzienka jest w środku, podłoga u ściany A C musi być o 6 cali wyższa jak przy studziennicy E.

Wojciech. Dobrześ to wyrachował; ale powiedz mi, o wiele wyższą będzie u ściany C D,?

Jan. Kiedy szerokość gnojowni wynosi $1\frac{1}{2}$ pręta, to podłoga u ściany C D, musi być 9 cali wyższą jak przy studziennicy.

Jan. A z czegoż urządzić podłogę, czyli dno gnojowni?

Wojciech. Najlepsze jest kamieniami lub mocną cegłą wyłożone, aby wóz w gnojowni nie zarzynał się do ziemi; inni wykładają drągami, inni ubijają z gliny, którą skoro prześiąknie gnojówką, wywożą na pole, lecz najlepsza, jak już wyżej powiedziałem jest, murowana.

Jan. A jak studzienka się przepelni?

Wojciech. Łatwo sobie poradzisz i możesz gnojowi, jeżeli go polejesz nagromadzoną gnojówką!

Jan. Dałaby mi żona, gdybym ję wziął konewkę do gnojówki.

Wojciech. J słusznie by zrobiła, bo do gnojówki nie bierze się ani konewka, ani wiadro, lecz osobnie na to urządzone wiaderko, nieco większe od skopca; do tego wiaderka przyprowadza się szagiem drążek 5 stóp długi; za pomocą takiego wiaderka, można gnojówkę rozlewać na cały gnój.

Jan. A podczas długiej suszy, jak gnój wyschnie?

Wojciech. Jeżeli każdą warstwę gnoju prześciesz ziemią, zostaje twój gnój zawsze wilgotny, a jeżeliby potrzeba było, to używaj kilku wiader pierwszej lepszej wody.

Jan. Czyli to dobrze składać gnój osobno koński, osobno krowi i osobno od czarnego dobytku?

Wojciech. Najlepiej wszystek gnój mieszać, albo składać warstwami, ponieważ mieszany gnój jest najlepszy.

Jan. Widziałem, że czasami gnój wazdeptacie!

Wojciech. Po każdym wyprzątnieniu gnoju, potrzeba tenże w gnojowni dobrze udeptać, a potem dopiero ziemią posypać i gnojówką polać, a to dla tego, aby śmierdzące wyziewy, które są niby solą gnoju, nie uleciały w powietrze, lecz w nawozie zostały.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencya z pod Koźła.

Rada gospodarcza w ostatnim numerze „Poradnika“ o pomnożeniu plenności laskowych orzechów, spowodowała mnie odezwać się do ziomków, aby i leszczyny pilnowali. Oględny gospodarz sadzi wszystkie gatunki drzew pożytecznych i umie z każdego kąta, między budynkami, z każdego wzgórza i pustego, nieurodzajnego pola korzystać. Laskowe orzechy uważa niektórzy za bagatelę, a jednak z mojej leszczyny, którą za radą „Gwiazdki Cieszyńskiej“ r. 1857 założyłem, corocznie sprzedaje orzechów za 20 — 30 talarów, chociaż moja leszczyna nie zajmuje pół jutrzyny roli.

Laskowe orzechy są ulubioną łakotką, mianowicie większe gatunki, tak zwane królewskie orzeszki, które co do smaku nawet migdały przewyższają. Należy więc i na ten owoc zwrócić uwagę, szczególnie na szlachetniejsze gatunki. Użytek jest pewny, nie tylko dla domowych potrzeb, ale i na sprzedaż, zwłaszcza przy większych miastach. — Laskowe orzechy udają się u nas wszędzie, niemal w każdym położeniu; najlepiej atoli jest sadzić takowe po gołych wzgórzach i uboczach, tudzież po za budynkami koło północnej ściany, która ślicznie zarosnie. Prawda, że orzechy mają wielu szkodników, ale temu można łatwo zapobiedz. Trzeba tylko leszczynę wieść w sposób drzewa, tak wysokiego, iżby orzechów nie łatwo było dostać, a to lekko da się uskuteczyć. — W drugim roku po zasadzeniu laskowego krzewu, urznie się tenże wcześniej na wiosnę przy samej ziemi. Z wyrosłych następnie pędów zostawi się tylko jeden, najsilniejszy i najpiękniejszy; wszystkie inne urzną się, skoro ów na kilka stóp wysokości wypędził. Tym sposobem otrzyma się drzewko na 6 stóp wysokie, które w drugim lub trzecim roku rozłoży się w koronę. Tak wychowane drzewko może osiągnąć znacznego wieku, zmocnieje bardzo, i jest wielce urodzajne.

Pielęgnowanie orzechów laskowych ma szczególnie w Anglii zwolenników, gdzie też zazwyczaj obfity i pewny plon przynosi. Znajdziesz tam obszerne sady laskowych orzechów. Z jednego korca pola, zbierają w przecięciu 4 — 5 centnarów, czasem i 15 centnarów orzechów. — Leszczynę zostawiają zwykle w kształcie krzewu; na każdym krzewie 4 — 6 pędów głównych, które, póki są młode, przywiązują się do obręczy, wewnątrz umieszczonej, tak aby środek krzewa był próżnym i słońce do niego przystęp miało. Pędy urzną się na $\frac{2}{3}$ długości swojej, aby spodnie oka pędziły i gałązki wypuszczały. W czwartym roku zaś przedsiębierze się właściwe obrzynanie. Główne pędy oberzną się do połowy, a słabe poboczne gałązki urzną się blisko soku. Wtedy wypuszcza się z ukrytych oczek mnóstwo krótkich i cienkich gałązek urodzajnych. Skoro jednak gałązki te kilka razy owoc wydały, trzeba je urznąć, ponieważby same uschły tak, jak przy pestkowym owocu. — Gdy się krzew zestarzeje, i słabiej rodzi, oberznie się, zostawiając z pędów

tylko trzecią część; a to go znowu odmłodzi. Jeżeli krzew pędzi więcej w drzewo, niżli w owoc, obetnie się podczas lata, lub ułamie się mu letnie pędy; w skutek czego puszcza poboczne gałązki owocodajne. — Angielscy sadownicy nie zaniedbują także gnojenia w sadach laskowych, odnawiając nawóz co 2 — 3 lata. Leszczyna może znieść wiele nawozu, i według tego plon wydaje. Może stać obok gnojowiska, a tem lepiej rość będzie. Dlatego też wielce jest korzystnem, ścierwo lub różne odpadki zwierzęce pod drzewem laskowem zakopywać.

Najlepsi przyjaciele gospodarstwa.

(Korespondencya z Austriackiego Szlązka.)

Niebieski Ojciec, umiłowawszy człowieka nadewszystko, rozporządził, aby wszystkie stworzenia służyły człowiekowi. Każdy rozsądny gospodarz, przypatrując się naturze, poznaje łatwo, że każde zwierzątko ma swoje przeznaczenie, a wszystkie razem pracują dla człowieka. A jakże się człowiek często odwdzięcza Stwórcy i stworzeniom jego? — Nie chcę dziś mówić o zaniedbaniu powinności religijnych względem Stwórcy, lecz tylko o nierozsądnem postępowaniu gospodarza względem zwierząt, którym za wierne usługi odpłaca często najsurowszą niewdzięcznością.

Śluchajcie baczenie!

„Cóż też to za czasy odmienne! — któż w naszej młodości słyszał o takich szkodach, jakie dziś wyrządzają ślimaki, pędraki, owady i robaki, które niszczą całe obszary zboża, czasami nawet wszystkę nadzieję żniw całych prowincyj?“

Tak narzekają często starzy gospodarze i kłeski gospodarskie przypisują Opatrzności, zamiast uderzyć w własną pierś i wyznać: „*Moja wino, moja bardzo wielka wino!*“

„Ej to zaś coś nowego!“ — odpowiadają mi starcy — „czyliż my wylęgamy lub mnożymy robactwo? — ledwieś zaczął gospodarzyć, a już chcesz być mędrszym od nas?“

Prawda, że jestem jeszcze młodym gospodarzem, lecz poczciwi rodzice, niech im to Pan Bóg nagrodzi, starali się podług woli Bożej o moje wychowanie, posyłali mnie pilnie do szkoły, tak, że wiadomości, których starzy przez długoletnie doświadczenia ledwie się nauczyli,

ja z książek w kilku godzinach czerpać mogę. Czytając gazety, znalazłem następujący artykuł z Anglii:

„Ponieważ Anglia jest gęsto zaludniona, a ziemia jej niemoże dostarczyć potrzebnego dla mieszkańców wyżywienia, z téj to przyczyny widzimy rolnictwo angielskie doprowadzone do najwyższego stopnia; i dlatego téż to bieda przymusiła Anglików do wynalazków różnych machin rolniczych i do najstarszego prowadzenia gospodarstwa, aby ziemię przymusić do najobfitszej urodzajności, a z gospodarstwa najwyższy dochód sobie ustalić.

Anglik uważając, że drzewa i lasy małą korzyść przynoszą, ponieważ długo na nie czekać potrzeba, i obliczywszy, że ziemia leśna, przemieniona na rolę, dziesięćkroć większy dochód przynosi, zaczęli przed 50 laty pustoszyć lasy, a obszary leśne orać pługiem. Widoczne korzyści zachęciły i mniejszych rolników do trzebieżenia gajów, nareszcie nawet i pojedynczym drzewem w polu stojącym wojnę wypowiedziano. Smutna to okolica, gdzie ani drzewa nie widać. Iecz angielskim gospodarzom podobały się lepiej pełne łąki złota za sprzedane zboże, jak zielone drzewa. Uciecha jednak nie długo trwała, bo w kilka lat później nastąpiły nieurodzajne lata, nie z przyczyny niepogody, lecz wskutek mnóstwa myszy, które całe prowincje niszczyły; gdzie myszy nie szkodziły, tam owady, ślimaki i różne robactwo pustoszyły pracę i nadzieję rolnika. Wynaleziono tysiącne sposoby na wygubienie myszy i robactwa, lecz to się wszystko niedostatecznym okazało. Nareszcie poznali Anglicy że nierozumne wyniszczenie lasów i gajów stało się przyczyną ciężkich klęsk.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

RADY GOSPODARSKIE.

Isty sposób poznania wieku konia.—Po ósmym roku dostanie snąć koń na dolnej powiece oka pierwszą fałdę, a z każdym następnym rokiem, przybędzie jedna taka fałda.—Prawie od 8. roku trudno bywa poznać wiek konia; ponieważ zęby, jako oznaka wieku, mogą być sfalszowane. Dla tego spostrzeżenie to zasługuje na uwagę.

Aby kielkowanie ziemniaków, czyli zwykłe-

mu wyrastaniu na wiosnę zapobiedz, używają Anglicy bardzo dobrego i łatwego sposobu, to jest: zagotowują w jakimkolwiek kotle wodę do zawrzenia, a następnie wkładają w nią ziemniaki umieszczone w sieci, ile ich kocioł objąć może, i trzymają tak w wrzącej wodzie przez pół minuty; przez co niszczy się zarodek ziemniaków i mogą się następnie przez kilka lat zdrowo przechowywać. Oczywiście, iż nie mogą służyć więcej na nasienie.

Czyszczenie wody do picia. Z zwyczajnej gliny robią się rury, których długość 6 razy większa od grubości: wypalają się należycie, i napełniają wypłukanym piaskiem rzecznym z krzemkami. Przez to naczynie przeciedza się woda, poczem ją pić można. Gdy się naczynie to z piaskiem rozpali na ogniu, to nawet i morską wodą traci swą słoność.

Chleb dla koni. Wiadomo że konie chleb lubią i ten dobrze im służy. Ale chleb drogi. Dlatego zachwalają teraz chleb następnym sposobem przygotowany. Bierze się $\frac{1}{10}$ mąki owsianej, $\frac{3}{10}$ mąki z słomy pszenicznej (słoma ta skrajana na sieczkę daje się na młynie ostrym zemiać na mąkę), $\frac{1}{10}$ mąki jęczmienniej lub kukurydzanej, $\frac{1}{10}$ mąki żytniej, $\frac{1}{10}$ mąki bobowej. Dodaj cokolwiek goryczki, przez co chleb nieco zgorzknie, koniom pomaga do strawienia, a czeladzi nie smakuje i do sprzedania się niegodzi. Do ciasta dodaje się nieco soli, i piecze się tak, aby skórka nie była twardą. Jednak świeżego chleba nie dobrze dawać koniom.

Targ na zboże

(ceny wrocławskie.)

Pszenica za czwartnię	74—99 sgr.
żyto	57—60 „
jęczmień	44—57 „
owies	50—39 „
groch	72—80 „
1 $\frac{1}{2}$ konieczyny czerwonej (krasikonu)	13—17 $\frac{1}{4}$ tal.
1 $\frac{1}{2}$ „ białej	17—22 „
1 $\frac{1}{2}$ tymotki (rajgras)	8—10 $\frac{1}{2}$ „

Kurs giełdy berlińskiej.

20 luidorów	112 tal.
150 banknotów austriackich	82 „
100 „ ruskich	79 $\frac{1}{4}$ „